Rok III. We Lwowie, dnia 1. Grudnia 1894. Nr. 23.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago III. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neuę Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration, Austria, Lemberg.

Rok III. **We Lwowie, dnia 1. grudnia 1894.** **Nr. 23.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue, Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz 5 ct. w. a.

Odpowiedź „Kuryerowi Poznańskiemu".

»Kuryer Poznański« umieszcza od czasu do czasu artykuły, które mu zaszczytu nie robią. Są one jednego i tego samego pióra znanego i w Ameryce z tego że w argumentacyi nie przebiera; szczególnie upodobało ono sobie przedmiot oczerniania Polaków w Ameryce i wszystkich tych, którzy niezgadzają się z przestarzałą już dzięki Bogu manierą nie zostawiania suchej nitki na polskiem dziennikarstwie i polskiej intelligencyi świeckiej a nawet polskim duchowieństwie w Stanach Zjednoczonych. Artykuły są tego rodzaju, że aby je zbić, trzeba by się wdać w nieco za ostrą polemikę. Z tego względu niechętnie piszemy w tej materyi, a jeżeli się odzywamy to tylko dla tego, że oprócz nas, jest wielu innych zaczepionych i że nie chcemy, aby zwłaszcza w sprawie tych innych, można było o nas powiedzieć: *qui tacet consentire videtur*. Kuryerowy ten specyalista od spraw duchownych i katolickich, odsądzający nas od prawa poruszania sprawy biskupa polskiego w Ameryce, z niemałą zręcznością rzuca się na księży polskich z Galicyi, tak jakby chciał pokryć swe własne pochodzenie.

W zastarzałym nałogu wymyślania na wszystko co galicyjskie (częstej wadzie samych Galicyan) twierdzi, że to ta część Polski dostarcza złych i występnych księży Ameryce. Jestto taka sama dziecinna potwarz, jakby kto 7-milionowemu społeczeństwu zarzucił, że kryminalistów ma w swoim łonie.

Nas zaś, redaktorów »Przeglądu emigracyjnego« autor artykułów »Kur. Pozn.« o Ameryce usiłuje zmiażdżyć twierdzenia nieprawdziwe że nikt z nas nie był za Oceanem, a zatem mierzyć się nie możemy w zaznajamianiu »starego kraju« o Polonii amerykańskiej z nim, który przebył już kilkanaście lat w Stanach Zjednoczonych. Robią one wszakże wrażenie że tu mu nie chodzi tak bardzo o ujęcie się za prawdą; widoczny w nich jest jakby zawód i jakby oczy jego żółcią zachodziły na myśl, iż właściwego uznania doczekać się nie może od Polaków amerykańskich, czyli raczej, że ci ostatni przejrzeli go na wskróś i buntują się przeciw niemu jak Japończycy przeciw cesarzowi chińskiemu.

Lwowska »Gazeta Kościelna« organ duchowieństwa odpowiada »Kuryerowi Poznańskiemu«, który w tej samej sprawie niezależnych kościołów, uderza na »Kraj« petersburski za mylne wiadomości w tej sprawie przez tegoż podane. »Kur. Pozn.« artykuł kończy: »tem prędzej przestaną zaburzenia i wszystko uspokoi się w polskiej emigracyi amerykańskiej im prędzej Galicya zaprzestanie zasilać Amerykę złymi i upadłymi księżmi. Odpowiedź »Gazety kościelnej« z 8. listopada brzmi:

»Zaznaczamy, że z tych księży polskich, którzy w Ameryce wichrzą i sieją zgorszenie, bardzo mały procent pochodzi z Galicyi. Oświadczamy powtóre,

że Galicya nie trudni się zgoła wysyłką upadłych księży za Atlantyk; Ameryka sama ich zabiera i przyjmuje otwartemi ramionami, nieraz bez dymissoryaliów i bez zapytania właściwego biskupa. Wobec tej praktyki Galicya zachowuje się biernie, co najwięcej podziwia to prawo kanoniczne, jakie obowiązuje w Ameryce.

To prawda, że wykolejone jednostki, jakie wszędzie mogą się trafić, chętnie z Galicyi umykają za morza i góry, bo im jakoś nie swojsko w rodzinnych stronach. Ale ten fakt świadczy na korzyść galicyjskiego duchowieństwa. Wszak każdy organizm tem jest zdrowszy, im wrażliwszą posiada oporność przeciw wszystkiemu, co szkodę mu niesie«.

Polacy amerykańscy dość dobitnie odpowiedzieli mu niejednokrotnie na bezustanne szkalowanie ich po »Przeglądach«, »Czasach« i »Kuryerach Poznańskich«. Bezimienne ukrywanie się jego od tego czasu w łamach tych czasopism starego kraju na nic się nie przyda. Potwarców »Polonii amerykańskiej« niema tak wielu, żeby się w ich tłumie mógł łatwo ukryć. A jest prawdopodobne, że te poważne nasze organa zachowawcze poznają się wreszcie niezadługo a może już się poznały na właściwej wartości tego źródła wiadomości o Ameryce. My w każdym razie nie możemy milczeć a więc, albowiem w dziennikarstwie jedna jednostka może wyrządzać prawdzie wielkie szkody, postępując wedle zasady Wolterowskiej »*Calomniez montez hardiment; il en restera toujours quelque chose*« (rzucaj bezczelnie potwarze i kłamstwa; zawsze coś z nich zostanie). Szkodę tę ponosi doraźnie i jedynie społeczeństwo polskie, gdy ktoś rzuca wciąż w nie zarzewie nieufności i usiłuje przecinać wszelkie nitki wzajemnego poznania i zbliżenia się. Pismo nasze, założone w celu nawiązania i wzmocnienia łączności między Polską a jej koloniami, musi starać się przeszkodzić wszelkiej podobnej robocie destrukcyjnej. Nas, podnoszących sprawę biskupa polaka w Ameryce, nie zrażą śmieszne i na wiatr rzucone komplementa, że jesteśmy pismem bezbożnem, ateistycznem itd. Dzielimy w tym względzie los wielu najlepszych katolików. Zresztą o kościołach niezależnych polskich pisaliśmy głównie na mocy wiadomoścj umieszczanych w gazetach amerykańskich różnej barwy politycznej. Ich więc należałoby się właściwie czepiać. Nie przesadzając głosom prasy polskiej amerykańskiej (których nie krzywdzimy posądzeniem że są wszystkie kłamliwe) ośmieliśmy się tylko wypowiedzieć zdanie, że zaburzeń kościelnych nie byłoby wcale pomiędzy Polonią amerykańską a w każdym razie byłoby ich mniej, gdyby Polacy mieli w Ameryce, choćby jednego rodaka biskupem, tak jak go mają Słowacy, Francuzi i Włosi, wszyscy razem daleko mniej liczni od Polaków. Twierdzenie to powtarzamy do znudzenia i nieodwiodą nas od tego żadne przekręcania naszych wyrażeń (n. p. że twierdziliśmy, iż »niezależne kościoły, dzieło wybryku upadłych księży, jest objawem życia narodowego polskiego«) ani też ironiczna rada aby zamiast spraw kościelnych zajmować się exportem wyrobów galicyjskich do Patagonii, Timbuktu etc. Sprawa biskupa polskiego w Ameryce jest rzeczą poważną i nie nadającą się do takiego traktowania. *O nią tu właściwie idzie.* Trzeba zaiste bardzo elastycznej loiki, aby w dopominaniu się naszem o biskupa rodaka w Ameryce widzieć »tendencye akatolickie« i »ateistyczne«, Zdawałoby się nam że raczej takiemi są ciągłe milczenie i naprzemian zjadliwe ujadanie na tych, którzy ośmielają wciąż wytykać *obojętność lub niepojętą niechęć dla tej sprawy*.

Polacy w Niemczech.

Wiec polski w Bottropie.

W niedzielę dnia 21. b. m. odbył się w Bottropie zwołany przez »Związek Polaków w Niemczech« wiec polski. O godz. $^1/_2$ do 5 prezes »Związku« p. Piłowski zagaił wiec, wyjaśniając po krótce cel jego.

Pierwszy przemawiał p. Józef Seemann z Bottropu o towarzystwach i o potrzebie w Bottropie nauczycieli znających język polski. Przysłowie powiada: »Z jakim przystajesz, takim się sam stajesz«, a przysłowie to zawiera wielką prawdę. Unikajmy więc wszelkich złych znajomości, przez które na szwankbyśmy wystawić mogli naszą wiarę i narodowość, a zawierajmy znajomość jedynie z takimi ludźmi, którzyby na naszą przyjaźń zasługiwali. Każda familia tworzy niejako małe towarzystwo. Starajmy się, aby w domach polskich nie wygasła pobożność przodków naszych, przedewszystkiem też modlitwy powinniśmy wspólnie z dziećmi głośno odmawiać w języku ojczystym, polskim, a wtedy z pewnością dzieci nasze pozostaną Polakami. Powinniśmy też jak najliczniej wstępować do towarzystw polskich, gdzie znajdziemy godziwą zabawę i rozrywkę, a gdzie w niejednej rzeczy pouczyć się możemy.

Mieszka nas w parafii Bottrop coś około 4.500 Polaków; jest więc też znaczna liczba dzieci polskich. Dla tych powinni zostać ustanowieni nauczyciele władający językiem polskim, aby przynajmniej na najniższym stopniu udzielać mogli dzieciom naukę religii św. w języku ojczystym. Tylko w języku ojczystyn bowiem głoszone prawdy wiary św. mogą dla dzieci nieznających języka niemieckiego mieć znaczenie i pożądany odnieść skutek. Staraniem naszem powinno być także, iżby dzieci nasze nauczyły się po polsku czytać i pisać.

Następnie przemawiał p. Radecki z Alstaden o zachowaniu i pielęgnowaniu polskich zwyczajów, zachęcając, abyśmy ich nie porzucali, ale owszem pielęgnowali i dzieciom przekazywali. Znaną jest polska

gościnność; w Polsce, gdy przyjdą do kościoła, uklękną, na ulicy pozdrawiają się pochwaleniem Pana Boga, gdy dzwonią na Anioł Pański, każdy odmówi odnośne modiitwy zarówno, czy się znajduje w domu, w polu, w warsztacie, czy na ulicy, gdy nowożeńcy wybierają się do ślubu, proszą rodziców o błogosławieństwo itd. itd. Czemuż nie czynimy tak samo? Że Niemcy tego nie czynią, na to nie powinniśmy wcale zważać, bo co kraj, to obyczaj, a nasze piękne zwyczaje zresztą Niemcom także bardzo się podobają. Trzymajmy się tego, co nasze, a nie zapatrujmy się na innych. Skoro Polacy zaczęli zarzucać polską prostotę, polski strój, polskie obyczaje, a zaczęliśmy się stroić w obce piórka, wtedy naród nasz upadł, a my po dziś dzień odczuwamy tego upadku skutki. Chociaż więc żyjemy na obczyźnie, zachować powinniśmy nasz czysto polski charakter.

Trzeci mówił p. Wencel z Bottropu o czytaniu polskich książek i gazet i pielęgnowaniu śpiewu polskiego. Oświata jest podwaliną dobrobytu, a osiągnąć możemy ją przez czytanie dobrych książak i gazet. Gazety polskie spełniają sumiennie swe zadanie. Czytajmy więc jak najwięcej gazet polskich i zachęcajmy do czytania opieszałych. Gazety niemieckiej Polak do ręki brać nie powinien, boć pewnie każdy przyzna, że Niemcy na naszą korzyść pracować i o nas starać się nie będą. Pisma polskie walczą zaś śmiało o nasze prawa, co nieraz nawet więzieniem okupić muszą, więc i my nie bądźmy tacy oziębli i niewdzięczni, tylko popierajmy je licznym abonamentem.

Ważną sprawą jest też śpiew polski Nasi przodkowie z pobożną pieśnią do Matki Boskiej na ustach szli przeciw nieraz wiele liczniejszym wrogom, a najczęściej zwyciężali, bo Najśw Panna, Królowa Korony Polskiej, otaczała ich swym opiekuńzzym płaszczem. Nigdzie też Najśw. Panna nie doznawała tyle czci, co w Polsce. Śpiewajmy więc i my jak najwięcej, zakładajmy też w celu lepszego pielęgnowania naszego pięknego śpiewu polskiego kółka śpiewu, ćwiczmy się w śpiewie tak świeckim, jak kościelnym, bo kto śpiewa, podwójnie Pana Boga chwali. Gdy Polacy z Bottropu urządzili pielgrzymkę do Trewiru, dla zwiedzenia świętej sukni Zbawiciela, wtedy na wyraźne życzenie Najprzew. ks. Biskupa dr. Korum Polacy w tumie tamtejszym śpiewali polskie pieśni, a wszyscy zachwycali się niemi. Niech to będzie dla nas zachętą, abyśmy więcej niż dotąd śpiew nasz polski pielęgnowali.

Pan Szulc z Oberhausen mówił potem o trzeźwości, oszczędności, oraz pomocy naukowej dla młodzieży polskiej, czyli Świętojózafaciu.

Dopóki przodkowie nasi trzeźwe życie prowadzili, Polska była silna i postrachem dla nieprzyjaciół; ale skoro pijaństwo się w niej rozgościło, wtedy zgnuśnieli Polacy i sąsiedzi się nią jak kawałkiem chleba podzielili. Żalimy się na naszych przodków, ale jak u nas wygląda? Brak trzeźwości i po dziś dzień główną jest przyczyną, że nie możemy się podźwignąć z upadku. Powinniśmy także pielęgnować cnotę oszczędności. Trzeźwość z oszczędnosaią jest dosyć ściśle połoczona. Pijak nie może oszczędzać, a więc chcąc być oszczędnymi, powinniśmy koniecznie być także trzeźwymi. Tych cnót brak nam jednak — w mniejszym lub większym stopniu — niemal wszystkim. Przypatrzmy się tylko naszym chrzcinom, weselom, zawsze kieliszek pierwsze zajmuje miejsce. Gdy młodzieniec zabiera się do stanu małżeńskiego, kieliszkiem stara sobie pozyskać »pana ojca«, jednem słowem, kieliszek jest naszym nieodstępnym towarzyszem. Albo te wesela odprawiane w soboty, czy inny mają cel, jak pijaństwo? W Polsce nikt w sobotę jeszcze wesela nie wyprawiał, a tu na obczyźnie lgną Polacy nadzwyczaj do tego obrzydłego niemieckiego zwyczaju. Ilu z biesiadników idzie w niedzielę po takiem weselu do kościoła? Pewnie bardzo szczupła, bo zalawszy sobie czuprynę, muszą się w niedzielę wyspać. A takie huczne biesiady, czy mało kosztują? Niestety! w sobotę i niedzielę leje się różnego rodzaju napój strumieniami, a może za tydzień już młode małżeństwo musi żywność brać na książkę od kupca. To pożyczanie, czyli branie ciągłe towarów na kredyt jest także naszą wielką wadą i powinniśmy się z niej koniecznie wyleczyć. Przez takie zakupna nikt się nie wzbogaci, bo wiecznie musi liche towary przepłacać. Żyjmy więc raczej trochę skromniej, a płaćmy wszystko gotówką, a dobrze na tem wyjdziemy. Gdy pomiędzy nami zapanuje prawdziwa trzeźwość, gdy będziemy przytem żyli oszczędnie, to choć obecnie dla robotnika i w tych stronach czasy bynajmniej nie są »złote«, to jednak choć po trosze odłożyć będziemy mogli coś na czarną godzinę. Nietylko więc pracujmy, ale także oszczędzajmy, a uskładawszy sobie odpowiedni fundusik, wracajmy do Polski.

Brak wielki kapłanów polskich odczuwają Polacy na obczyźnie bardzo boleśnie. Istnieje jednak Świętojózafacie, które udziela młodzieńcom polskim pomocy na odebranie nauki, aby z pośród nich uzyskać polskich kapłanów. Cel jest więc wzniosły, a przeto spodziewać się można, iż każdy Polak kilka trojaków rocznie na niego zaofiaruje. Jesteśmy zewsząd opuszczeni, ale sami sobie pomódz także możemy, a szlachetnym zabiegom Pan Bóg swego błogosławieństwa z pewnością nie odmówi.

Następnie, uzupełniając przemówienie pierwszego mowcy, p. Brejski z Bochum przemówił krótko o nauce polskiego czytania i pisania. Wykazawszy, że główny obowiązek w tym względzie spada na rodziców, zwrócił mówca uwagę, że towarzystwa polskie więcej, niż do tej pory w tym kierunku pracować powinne. Dobrzeby też było, gdyby nasze towarzystwa urządzały »zabawy dziecięce«, latem o ile możności w ogrodzie, zimą na sali. Dzieci mogłyby się bawić w różne gry towarzyskie, mogłyby występować z deklamacyami, ze śpiewem itd., poznałyby się wzajemnie, przywykłyby do polskiej między sobą rozmowy, co w wysokim stopniu przyczynićby się mogło do ochrony ich przed germanizacyą. Gorliwi Rodacy powinni też tworzyć szkółki prywatne po 6 dzieci, aby je uczyć po polsku, przez co wielceby się przysłużyli sprawie naszej. W imię Boże więc do pracy tak chwalebnej, do pracy dla lepszej przyszłości narodowej.

Potem p. Skorupa z Bottropu przemówił o wychoóztwie, zachęcając zebranych, aby się garnęli do polskich towarzystw, aby zawsze łączyli się z Rodakami, aby sobie wzajemnie pomagać. Polacy w Bottropie, chociaż Tow. liczy 500 członków, także w znacznej liczbie są oziębli na wszystko, co polskie, bo na 4.500 Polaków tu zamieszkałych, tow. powinno przynajmniej tysiąc członków liczyć.

W końcu p. Piłowski wyjaśnił potrzebę i cel »Związku Polaków w Niemczech«. Wszyscy się kupią w związki dla obrony swych interesów. Polacy na obczyźnie widząc, że idąc w pojedynkę, nie zdołają się oprzeć tysiącznym przeciwnościom, założyli »Związek«, który wszystkich ma połączyć w pracy dla dobra

wspólnego. Każdego z osobna biorąc, jesteśmy bardzo słabi, ale gdy się połączymy w jeden wielki związek, gdy się należycie zorganizujemy, staniemy się potęgą, której żadne przeciwności nie będą w stanie złamać. »Związek« będzie zawsze w myśl swych ustaw pracował dla dobra Rodaków, spodziewać się więc można, iż dozna ogólnego poparcia. Im więcej liczyć będzie członków, z tem większą energią, z tem większym skutkiem będzie mógł działać. Każdy Polak przebywający na obczyźnie, powinien się do niego zapisać, a może to tem łatwiej, gdyż składka na cały rok wynosi tylko 50 fen. Hasłem »Związku« jest: »W pracy i oświacie, przyszłość nasza«. Podług tego hasła pracując, spodziewać się można, iż »Związek« odda Polakom na obczyźnie niemałe usługi. Praca i oświata, to podwaliny każdej dalszej pracy, czy to na polu narodowem, czy też gospodarczem, podwaliny, na których się oparłszy, można śmiało w lepszą spoglądać przyszłość. *(Wiarus Polski).*

W sprawie żałoby narodowej.

Dziennik Chicagoski, jedno z najpoważniejszych pism polsko-amerykańskich donosi:

Sprawa żałoby narodowej z powodu trzeciego rozbioru Polski zaczyna poruszać coraz szersze koła polskie w Ameryce.

Sprawę tę — o której i my już niejednokrotnie wspominaliśmy — znajdujemy obecnie poruszoną jednocześnie w ostatnich numerach *Wiary* i *Ojczyzny* i *Zgody*, pism będących organami urzędowemi dwóch wielkich organizacyi, Zjed. Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J. — i Zw. Nar. Pol.

Zgoda mieści odezwę Rz. Centr. Związku, wzywającą członków tej organizacyi do obchodzenia żałoby narodowej w czasie od 1. stycznia do 26. kwietnia r. 1895 przez wstrzymanie się od głośnych rozrywek i zabaw.

Wiara i *Ojczyzna* w artykule wstępnym, dając wyraz poglądom, żywionym przez znaczną liczbę wybitnych członków Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. op. B. S. J., nawołuje ogół polski w Ameryce do obchodzenia powszechnej żałoby narodowej — i odzywa się do duchowieństwa polskiego o inicyatywę w tej mierze.

Co więcej, ze *Zgody* dowiadujemy się, iż w jednej z kolonii polskich w Ameryce, w Detroit, sprawa ta weszła już na drogę praktycznego wykonania. Oto tamtejsze grupy związkowe uchwaliły obchodzić żałobę narodową — i wzywają do naśladowania pozostałych Polaków w Detroit.

Wobec tych faktów czujemy się w obowiązku oświadczyć: że i my jak najgoręcej popieramy sprawę obchodzenia żałoby narodowej przez Polonię amerykańską.

Termin żałoby może być oznaczony różnie. Wolelibyśmy widzieć ją przedłużoną do d. 24. października 1895 lub nawet rozciągniętą na rok cały.

Zabawy i uciechy w ciągu tego czasu powinnaby nam zastąpić praca dla dobra sprawy narodowej — ofiarność na cele patryotyczne (jak Skarby narodowe) — wreszcie dążenie do jedności, zgody i powszechnej narodowej solidarności.

Organizacye powinny tu zrobić — i robią już pierwszy krok. Duchowieństwo poprze dobrą sprawę. Ogół pójdzie za nimi.

Nadchodzą obchody listopadowe. Będzie to czas i miejsce najwłaściwsze do powzięcia odpowiednich uchwał; a od początku r. 1895 będzie się już mogła rozpocząć — żałoba narodowa, najlepsze i najwłaściwsze uczczenie stulecia smutnych wypadków, uczczenie, które dowiedzie, że Polska przed 100 laty pogrzebana politycznie, do dziś dnia żyje w sercach swych dzieci.

Głos z za kordonu.*)

(W sprawie udziału Polski amerykańskiej na wystawie lwowskiej).

Tegoroczna powszechna wystawa we Lwowie dała nam znakomity obraz rozwoju społeczeństwa polskiego na wszystkich polach; lecz co największą pociechą dla każdego serca polskiego było, co jest jaśniejszym promykiem lepszej przyszłości dla znękanej duszy, to właśnie wystawa pracy polskiej emigracyi zaoceanowej, jaka była przedstawioną w pawilonie polsko-amerykańskim.

Dlatego nie bez zdziwienia dowiaduję się z Waszego pisma w Nr. 18, jakoby znaleźć się mogło kilka pism polskich w Ameryce, które obrzuciły błotem tak przedstawiciela p. S., jak i całą amerykańsko-polską wystawę.

Jeden to jeszcze więcej dowód, jak niedojrzałymi dotychczas jesteśmy, jak te waśnie i niezgody, które drogą naszą Ojczyznę zgubiły, weszły w krew wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, że ani wygnanie, ani tułaczka, ani tyle innych przejść ciężkich, na jakie w ostatniem stuleciu społeczeństwo polskie było wystawione, nie wyleczyło go z tego, co, z pokolenia na pokolenie przechodząc i potęgując się, urosło do tak potwornych rozmiarów, że dziś jest prawie nie do wykorzenienia.

Wystawa pracy emigracyi polskiej zaoceanowej otworzyła całemu światu oczy, dowodząc mu jasno, że wychodźcy polscy w Ameryce nie są to awanturnicy, którzy w niezgodzie z prawem czy sumieniem opuścili kraj rodzinny i do niego ani wracać, ani przyznawać się nie chcą, jaką dotąd o tej emigracyi większość miała opinię. Ale są to bracia nasi po krwi i duchu, którzy język, wiarę i obyczaje narodowe krzewić, pielęgnować i bronić pragną.

Wszystko, co przeważnie na tej wystawie widzimy, może każdego dobrego Polaka do głębi wzruszyć; bo wszystko to tchnie myślą o Ojczyźnie — ona jest ostatnim celem wszystkiego — a jeżeli dodamy do tego jeszcze, że to wszystko przeważnie robią ci maluczcy — że to odtrąceni bracia nasi, na których obojętnym patrzyliśmy okiem — to nie możemy nie uderzyć się w piersi i przyznać się do winy, a zarazem poprzysiądz sobie, że odtąd nie będziemy tak obojętnie patrzeć na naszą emigracyę zaoceanową, że siłami zbiorowemi, wszelkiemi wpływami ułatwiać bę-

*) Pismo powyższe otrzymaliśmy od jednego z najczcigodniejszych obywateli z pod zaboru rosyjskiego.

dziemy tym nieszczęśliwym, którym tu ciasno i duszno, wyjazd do Ameryki. — Bo chociaż nie jest to emigracya polityczna, jaka miała zawsze dotąd naszą sympatyą, ale emigracya dla chleba i z prześladowania wiary i języka, to jednak gdy ta emigracya wzrośnie w siłę i dobrobyt i skoro, jak widzimy, tak gorąco pragnie solidarności z Ojczyzną, że już dziś wiąże się w Ligę polską — to kiedyś, można się spodziewać, niczego nie oszczędzi dla Ojczyzny. Y.

Obchód

złożenia przysięgi przez naczelnika i żołnierzy II. Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce w Chicago.

D. 7. października b. r. w rocznicę »Dnia Polskiego«, odbytego tak świetnie na wystawie Kolumbijskiej w r. 1893 — na Wojciechowie miała miejsce inna, godna uwagi uroczystość polska.

Był to obchód złożenia przysięgi przez naczelnika i żołnierzy dopiero co założonego tu w Chicago II. Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce.

Rozpoczął się po godz. 2-giej od wymarszu polskiego rycerstwa z przed Hali Pułaskiego po różnych ulicach Wojciechowa. Żołnierze nasi, uszykowani w 4 brygady, przedstawiali się wspaniale. Migały barwy mundurów, połyskiwała broń, szczękały pałasze. Wojaków naszych było kilkuset, od małych Kadetów do Ułanów, Krakusów, Huzarów — i rycerzy różnej nazwy. W pochodzie wzięli również udział dzielni nasi Sokoli.

Dopiero po godz. piątej rozpoczął się obchód w sali.

Miejsca na estradzie zajęli obecni kapłani polscy: Wiel. księża A. Nowicki, Fuhrman i Dąbrowski. Obok nich zasiedli: naczelnik i administracya korpusu, członkowie Rz. Centr. Z. N. P. ob. Groenwaldt i J. F. Smulski, prezydent honorowy Zjed. Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J. p. Piotr Kiołbassa, redaktorzy gazet i inni poważni obywatele.

Otworzył obchód prezydent Korpusu ob. Stanisław Bemka, który serdecznemi słowy powitał zebranych w tak uroczystej chwili — i na przewodniczącego zebrania powołał Sz. p. Piotra Kiołbassę. Sekretarzem został H. Nagiel.

Na wniosek p. Kiołbassy Wiel. ks. A. Nowicki odmówił modlitwę na rozpoczęcie obchodu.

Pierwszy przemawiał krótko p. Kiołbassa. Winszował on szczerze wojakom założenia korpusu; radził pracować, kształcić się i przyzwyczajać się nieść wysoko sztandar Polski i sztandar przybranej amerykańskiej Ojczyzny.

Następnym mówcą był dr. Midowicz.

Sz. doktor zaczął swą pełną zapału przemowę od tych słów: »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie; Ojczyźnie wolność racz nam wrócić Panie!« Następnie przypominał, że to rocznica pamiętnego wszystkim »Dnia Polskiego«, że od owego dnia czuć się daje u nas pewien nowy ruch w dobrym kierunku. Idziemy drogą czynu. Stworzyliśmy pawilon polsko amerykański we Lwowie, który dziś, charakterystyczna rzecz! służy wrogom naszym za postrach; zbieramy grosz do Skarbów narodowych i t. p. i t. p. Jednym z takich czynów jest utworzenie Korpusu. Dawniej istniały pojedyncze kompanie i oddziały. Dziś ziszcza się słowo wieszcza. Zestrzelaliśmy w jedno ognisko serca i duchy. Łącznością będziemy silni... Staniemy — i przyczynimy się do zwycięztwa.

Teraz przemówił po angielsku pułk. Colby z 7. pułku gwardyi narodowej Stanu Illinois.

Pułkownik szczerze winszował polskim żołnierzom zawiązania wspólnej organizacyi. Rzemiosło żołnierza jest szlachetne — mówił — porzuca on wszystko, dom, rodzinę, ażeby czynem bronić pewnej sprawy lub idei. Polscy wojacy winni być i będą zawsze wierni »pasom i gwiazdom« Stanów Zjednoczonych, będą zawsze wierni Unii. Bronić praw i konstytucyi tego kraju, to nasz pierwszy obowiązek. Pułk. Colby winszował dalej zgromadzonym żołnierzom ich liczebności i dzielności w obrotach. Na zakończenie przypomniał, że Polsce już oddawna należy się miejsce w szeregu narodów europejskich — i życzył jej zwycięztwa, odrodzenia.

Po tej przemowie chóry: męzki »Moniuszko« i kobiecy »Halka« odśpiewały bardzo dobrze pod kierunkiem p. Henzla barkarolę »Noc pogodna«.

Następnym mówcą był redaktor *Zgody* p. H. F. Jabłoński. Zaznaczył, że uroczystość, obchodzona wczoraj, jest niebywałą dotąd w Chicago. Wynika ona z ducha jedności, poczętego w pamiętnym »Dniu Polskim«. Źródłem jej duch żołnierski, który nas przenika. Polak, mając przed oczyma, jako cel, odrodzenie Ojczyzny, zawsze powinien być żołnierzem. Przypisują nam zamiar wystawienia 40.000 wojska... Szkoda, że nie jestto prawdą. Ale i tak znajdzie się wielu, którzy pójdą w chwili stanowczej. Powstań dziś nie wywołujemy, lecz musimy być gotowi.... Musimy pracować łącznie ze starym krajem. Połączeni, jesteśmy postrachem wrogów, rozbici — pośmiewiskiem. Kto tedy zrywa solidarność narodową, niech lepiej kamień uwiesi sobie u szyi i skoczy w głębinę. bo taki działa w duchu ciemięzców. W Królestwie pod zaborem moskiewskim, wobec jawnego ucisku Moskwy, musi istnieć praca tajna nad ludem; potrzeba na to pieniędzy i oto przeznaczenie Skarbu narodowego. W roku przyszłym będziemy obchodzili 100 letnią rocznicę trzeciego rozbioru Polski. W kraju z tego powodu ustanawiają żałobę narodową. Za przykładem tym powinniby pójść i Polacy w Ameryce. Zresztą dopóki jest Bóg, opiekun nieszczęśliwych, dopóty będzie i Polska. Sprawa nasza jest święta. Zwycięży, jak światło nad ciemnościami; jak prawda nad słońcem.

Po tej mowie orkiestra wykonała »Wianek melodyi“ z motywów narodowych polskich.

Teraz wreszcie nastąpiła przysięga.

Była to chwila uroczysta. Wszyscy powstali. Wojsko prezentowało broń. Sztandary powiewały.... Naczelnik i sztab skrzyżowali pałasze — i za odbierającym przysięgę p. Sowadzkim naczelnik p. Zygmunt Schmidt powtórzył rotę przysięgi. Przysiągł: że »urząd swój będzie sprawował wiernie, uczciwie i sprawiedliwie, że starać się będzie o dobro i dalszy rozwój organizacyi ku pociesze i chwale Ojczyzny«. Zakończył temi słowy: »Tak mi panie Boże dopomóż. Amen«.

Po wręczeniu mandatu od Korpusu naczelnikowi, nastąpiła przysięga żołnierzy, przyjęta również przez p. Sowadzkiego.

Rota przysięgi była następująca: »My od dnia dzisiejszego żołnierze Ojczyzny II. Korpusu W. P.

w Am , przysięgamy wobec Boga i zebranych tu rodaków, iż sprawę organizacyi wojskowej traktować będziemy, jako ciężką , a słodką służbę Ojczyźnie naszej. Obiecujemy wierność i bezwarunkowe posłuszeństwo wojskowe obranemu przez nas naczelnikowi. Tak nam Panie Boże dopomóż. Amen«.

Potem przemówił jeszcze parę gorących słów naczelnik, a na wniosek p. Przymorskiego wniesiono trzykrotnie głośny »Wiwat« !

Nastąpiła wreszcie ostatnia mowa p. Kaz. Żychlińskiego. Mówca powitał obecnych staropolskiem pozdrowieniem »czołem« , pozdrowieniem naszego dzielnego hetmana Stef. Czarneckiego. W 100 lat po przysiędze Kościuszki w Krakowie , widział niejako miniaturowe jej powtórzenie. Przed oczyma słuchaczy, pełen swady, mówca przesuwał postacie polskich żołnierzy, dzielnych , wytrwałych , bohaterskich obrońców niw i świątyń polskich. Przypominał żołnierzy Chrobrego, Łokietka , Chodkiewiczów, Czarneckiego , Sobieskiego, Kościuszki, legiony włoskie i wojsko z r. 1831 i 1863, żołnierzy polskich na polu walki, na Sybirze, w kazematach i na szubienicy — i tych wreszcie, co pod Sedanem lub Plewną w obcej służbie, w obcym mundurze, szli naprzód, z gorącą myślą o tej, co »jeszcze nie zginęła !!.... To obrazy tragiczne i wspaniałe. Takie obrazy nie pozwalają nam traktować żołnierstwa za zabawkę. Sprawa to ma być poważna, a obowiązki, spadające na Polaka, dobrowolnego żołnierza , są podwójnie ważne.... Nasi wojacy muszą bronić tego kraju i jego praw, o gdy zawoła dawna Ojczyzna o pomoc, być gotowymi do czynu. Braterstwo i karność powinny być cechami polskich żołnierzy. Służmy Ojczyźnie , a Ojczyzna zmartwychwstanie !

Na zakończenie p. Żychliński złożył II. Korpusowi W. P. w Am. pozdrowienie od Związku Sokołów Pol. Am.

Ostatnim numerem bogatego programn była pieśń »Piękna nasza Polska cała« ! wykonana przez chóry mięszane. Nareszcie p. Kiołbassa podziękował zebranym — i odśpiewano »Boże coś Polskę !«....

Wogóle obchód był prawdziwie świetny... Wzruszył i pouczył każdego. Przemówienia wszystkich sz. mowców przyjmowano — gorącemi i często powtarzanemi oklaskami.

Szczegółowy opis Brazylijskiego stanu **Parana**.

(Ciąg dalszy).

Źródła mineralne znane są w kilku miejscowościach Stanu.

W parafii *Theresina*, Dr. Faivre odkrył wody siarczane, o których podał wiadomości na wystawie brazylijskiej w r. 1867.

W okręgu miejsca Guarapuava, spotykają się liczne źródła mineralne; kilka leży na prawej stronie rzeki Jordao na równinech *Campos de Condoy*, inne na lewej stronie rzeki, w pobliżu ujścia jej do Ignassu.

W okręgu miejskim Votuverava istnieją 4 źródła mineralne, z tych dwa gorące.

Na lewym brzegu Chapeco, dopływu do Uruguay znajduje się 5 źródeł mineralnych. Również znanych jest kilka takowych w okolicy Tibagy : 2 na brzegach rzeki Imbahu, jedno siarczane w fermie *Vora*, saletrzane w Barra Grande i gorące — w okolicy Amparo.

W okręgu *Palmeira* znanem jest źródło gorące.

W dolinie Ivahy istnieć muszą prawdopodobnie słone źródła w pobliżu tamtejszych salin.

Flora.

Lasy Parany są nadzwyczaj bogate w przeróżne gatunki drzew użytecznych. Z drzew najpospolitszych wymienić należy na pierwszem miejscu sosnę *(Araucaria brasiliensis)* i krzew herva-mate *(Ilex paraguaensis)*.

Herva-mate (herbata paragwajska). Użytek *mate* jest w prowincyi powszechny, i wzmaga się stale w stanach Parana, St. Catharina, Rio Grande de Sul, oraz w republikach : Uruguajskiej, Argentyńskiej, Paragwajskiej i Chilijskiej.

Drzewo mate jest średnich rozmiarów, rośnie w klimacie umiarkowanie ciepłym dziko i wyłącznie w lasach pokrywających wyżyny Parany i przyległego Paragwaju.

Odmianami *mate* są *Congoinha i Voadeira (Psydium ilex-mate)*, roślina drobnolistna, liście jej mają smak mocno gorżki i do użytku nie są zdatnemi.

Pinheiro (Araucaria brasiliensis) sosna brazylijska rośnie w wielkiej obfitości na wyżynie Parany, tworzy całe lasy pni olbrzymich, dochodzących do 40 metrów wysokości przy 1—3 metrów średnicy, zajmujące milowe przestrzenie, przerywane niekiedy płatami drobnych zarośli, zwanych *Capoes*. Araukarya dostarcza dobrego i dość trwałego budulca, poszukiwanego przez cieśli, a wywóz desek araukarjowych do gorących prowincyj Brazylii skutecznie rywalizować może z importowanem z Europy i Ameryki północnej drzewem sosnowem.

Owoce Araukaryi, noszące nazwę *pinhas* (szyszki), są jadalne. Zwłaszcza indyanie jedzą je chętnie zarówno w stanie surowym, jak gotowane lub pieczone w popiele. Smak podobny do kasztanów. Krajowcy używają szyszek akaukaryowych również w postaci mąki lub też upalonych na kawę.

Smolne i nader ciężkie sęki araukaryi zastępują wybornie węgiel kamienny w kotłach maszyn parowych, z czego korzystają parowce, kursujące po rzekach stanu Parana.

Imbuia (Bignonia paranensis). Daje budulec nadzwyczaj poszukiwany, podobny do drzewa dębowego. Stolarze używają tego drzewa do wyrobów najrozmaitszych. Drzewo nie bywa zbyt wysokie, lecz natomiast rozrasta się potężnie na grubość. *Imbuya* rośnie wyłącznie w umiarkowanym klimacie płaskowyżu.

Cedr (Cedrela Brasiliensis), daje drzewo czerwone lub białe. Oba gatunki są poszukiwane przez stolarzy. Drzewo cedrowe rośnie we wszystkich lasach stanu Parana.

Taroman (Citarexylon cinereum) daje drogocenne i nadzwyczaj twarde drzewo.

Jacarandra (Macharium incorruptibile) — czyli drzewo palisandrowe, istnieje w kilku gatunkach.

Louro (Chryptocaria tulcola) znajduje się we wszystkich częściach Stanu, drzewo używa się do robót stolarskich.

Arariba (Arariba preciosissima). Drzewo posiada barwę żółtawo-czerwoną i rośnie przeważnie w pasie nadmorskim. Drzewo to bardzo wysoko cenione przez stolarzy, używa się również i do budowy okrętów.

Dąb zwany *Carvalho*, rośnie w lasach gorących, używa się jako budulec i materyał na meble.

Angico (Acassia virginalis), dobry materyał na budowę mostów i okrętów. Cierpka kora tego drzewa jest środkiem lekarskim.

Sassafras (Laurus sassafras). Drzewo to używa się na roboty stolarskie, w medycynie znany jako środek na poty.

Canela preta (Nectandra mollis). Rośnie wszędzie. Istnieje tego drzewa kilka gatunków, drzewo cenione przez stolarzy ze względu na wielką moc i trwałość.

Guarela (Chrysophyllum), bardzo używa ny jako budulec, lecz nie wytrzymały na wilgoć.

Ipé (Tecoma). Rośnie we wszystkich częściach Stanu, przewyższając inne gatunki drzew rozmiarami. Używa się na podkłady kolejowe, forniry i wyroby tokarskie.

Pitauqueira (Eugenia legustrina). Trwały materyał do robót stolarskich.

Aroeira (Schinus Aroeira). Rośnie przeważnie w klimacie umiarkowanym, na płaskowyżu. Najwięcej używanem jest to drzewo na pale do budowli wodnych, ze względu na niezwykłą trwałość i oporność przeciwgnilną. Kora *Aroeiry* używa się jako garbnik, w medycynie również jest to drzewo znanem.

Cambara. Drzewo to, rosnące przeważnie na płaskowyżu, w zaroślach zwanych *Capoes.* Drzewo jej bardzo trwałe, zarówno suche jak wilgotne, w medycynie używa się jako środek przeciwsyfilityczny.

Pimenteira. Drzewo pieprzowe — piękne drzewo służy do ozdoby alei i bulwarów, dzięki świeżej swej zieleni, trwającej przez cały rok bez zmiany.

Cipó — ljana, właściwa lasom nadmorskim, nader elastyczna, używa się zamiast lin. Niektóre gatunki Cipó mają użytek lekarski. Jednym z najciekawszych gatunków jest *Cipóflora*, poszukiwany przez stolarzy meblowyeh do wyplatania krzeseł.

Z roślin lekarskich wyliczymy następujące;

Sarsaparylla (Smilex paranensis), Ipekakuana (Cephaelis ipeca), pelame (croton campestris), Cipó mil homen (Aristolochia virgens trilobata), cipó sumo (Anchietea salutaris), cipó timbó (Paulinia pinnata), Boże drzewko (Artemisia vulgaris), Abutua (Cocculus cineraceus), Douradinha (Waltheria douradinha), herva lagarto (Adenozopium opiferum), japecanga (Smilex japecanga), Piołun (artemisia absynthum), herva Santa Maria (Chenopodium ambrosiordes), mięta (Mentha pulegema), szałwia (Salvia officinalis), lawenda (Lavendula spica), trapoeraba (Tradescantia diuretica), herva tostao (Bocaharia hirsuta), Wanilja (Vanilha aromatica), Espelina (Perianthopodus espelina) — polecane przez Dra Faifre jako środek przeciw epilepsyi i zatruciom, *china, jaborandy, cabriuva balsamica, copaiba* i wiele innych.

Roślinny świat Parany obfituje w gatunki dostarczające smoły, gummy i oleju.

Z drzew owocowych wymieniamy: pomarańcze, cytryny, gruszki, brzoskwinie, jabłonie, figi, *caju, mamon, guabiroba*, wiśnie, guajawy i w. i.

Fauna.

Obok bogatej roślinności, stan Parana posiada niemniej obfitą faunę.

Ze zwierząt ssących:

Kilka gatunków dzikich kotów, jak *ocelot*, zwany *jaguatirica (Felis pardalis)*, jaguar zwykły *(onca parda)*, i jaguar czarny *(onca preta)*, czerwony wilk grzywiasty *(Canis jubatur)* zwany przez krajowców *jaguar*)*, lis *(Canis Azarae)*, kuna *(Galictis barbara)*, dwa gatunki dzików *(Dicotyles torquatur i D. labiatus)*, tapir, dwa gatunki mrówkojadów *(Myrmecophaga jubata i M. didactyla)* puma (lew amerykański), jeżozwierz, wydra, świnka wodna (capibara), *aguti*, wyjce i kilka innych gatunków małp. Zwierzęta domowe są te same co w Europie.

Ptaki. Bocian *(Mycteria americana)*, liczne gatunki czapel, gęsi, kaczek wielkich i małych, dwa gatunki kuropatw *(Crypturus)* czajki *(Vaneller cayannensis jacutinga, (Urax i Crax)*, *Macuco (penelope)*, kacyki *(icterus)*, dzięcioły, papugi rozmaitych rozmiarów i kolorów, tukany, gołębie, kolibry i t. d.

Owady. Przeróżne w przepięknych barwaeh metalowych *(Phaneus)*, przepięknie zabarwione chrząszcze wielkie i małe, pszczoły europejskie i kilka gatunków pszczół krajowych, niezliczone ilości przepięknych motyli, między innemi kilka odmian jedwabników żyje w Paranie. Ponieważ drzewa morwowe doskonale tutaj się udają. hodowla jedwabników łatwo zaprowadzoną być może.

Płazy. Największymi i najjadowitszymi z węży są: *sucurucu, jararaca, grzechotnik, wąż koralowy, sucuriu.*

Ryby. W zatokach Paranja i Guaratuba, jak również we wszystkich rzekach wpadających do tych zatok istnieje wielka obfitość ryb, przyjemnego smaku. Mieszkańcy nadbrzeźni utrzymują się przeważnie z rybołowstwa. W rzekach wewnątrz kraju również nie brak ryb jadalnych, mało dotąd jeszcze nauce znanych.

Na brzegu morza znajdują się liczne skorupiaki, ostrygi i kraby. Przy ujściach i na ławicach piaszczystych rzek znajdują się częstokroć wielkie stosy szczątków skorup mięczaków, pozostawionych niegdyś przez indyan nadbrzeżnych, tak samo jak to widzimy w znanych *kjöggenmöddingach* duńskich. Nagromadzone w ten sposób skorupy rodzą miejscowe nazwy *Ostreiras* lub *Sambaguis*, wypalają z nich wyborne wapno.

W większości *ostreiras* znaleziono szczątki człowieka, narzędzi i naczyń indyjskich.

Sambaguis uważają zazwyczaj za stare grobowiska indyjskie.

Przemysł.

Główny przemysł Parany polega na eksplotacyi jej roślinnych i zwierzęcych skarbów.

Herva mate, której eksport i przeróbka wzmaga się z każdym rokiem, daje zatrudnienie tysiącom ludzi. Mate jest dotychczas największą i najzyskowniejszą gałęzią krajowego przemysłu.

---

*) W Europie nazwę tę mylnie nadano amerykańskiemu tygrysowi, który nosi wszędzie w Ameryce miano *onca* po indyjsku, a *tigre* po hiszpańsku.

(Przyp. tłom.)

Odkrycie drzewa *mate* przez Hiszpanów datuje się od czasu, gdy Parana należała do stanu *San Paulo;* w owym czasie znano *mate* jedynie sprowadzane z wolnej republiki Paragwajskiej, rządzonej teokratycznie przez jezuitów.

Poznano niezadługo zalety tego uapoju również i w sąsiednich republikach: Urugwaju, Argentynie, Chile i południowej Brazylii — a *mate* zwłaszcza w klasie uboższej, wyręczało taniością swoją użytek herbaty i kawy. Przyjemna, lekka gorycz, do której szybko się przywyka, i odświeżające działanie tego napoju stało się namiętnością zwłaszcza gauczosów i leśnych *cabocos.*

»Compania Propagadora« usiłuje nawet wprowadzić w użycie *mate* we Francyi, Szwajcaryi i Włoszech; dalej liczni emigranci z Argentyny zwyczaj pijania »hervy mate» zawieźli.

Roczny wywóz *mate* ze stanu Parana dochodzi 20.000.000 kilogramów, wartości 12 milionów franków. Zysk ze sprzedaży tej ilości wynosi 800 tysięcy franków, licząc cenę krajową 20 reis za kilogram w Montevideo i 30 reis — w Valparaiso.

Tablica eksportu *mate* w latach 1880 – 1892.

W roku	do Montevideo	Buenos-Ayres	Valparaiso	Razem
1880	3,677.823	6.440.873	2,579.491	12,699.187
1881	3,362.275	7,614.104	1,966.568	12,943.947
1882	3,962.155	7,136.947	4,068.147	15,167.249
1883	3,766·390	8,652.890	2,882 451	15,300.731
1884	3,308.538	9,032.485	2,183.397	14,524.420
1885	5,074.285	6,311.998	2,075.026	13,461.599
1886	3,303.993	8,761.057	2,459 547	14,524.097
1887	5,051.491	10,813 518	3,693.892	19,558.901
1888	4,532.656	10,367.921	3,353.259	18,253.836
1889	5,368.607	10,466.885	2,494.194	18,329.686
1890	4,317.504	11,729.491	4,545.947	20,592.942
1891	4,718.073	12,533.831	1,120.419	18,372.823
1892	4,740.985	13,597.181	1,033.560	19,351.726
	55,186.275	123,438.181	34,455.898	213,018 344

Mate idzie do handlu w stanie proszku, który się zaparza gorącą wodą, jak herbatę i pije z cukrem lub bez tegoż.

Krajowcy ciągną ten napój z naczyńka tylwowego (*cuia*), przez rurkę metalową lub drewnianą (*bomba*).

Podług analizy chemicznej, dokonanej przez Dra Peckolt'a w Rio-Janeiro, rozmaite gatunki *mate* zawierają następujące ilości *kofeiny* w 1 kilogramie.

Ilex sorbilis, suche liście	16,750	gramów
» paraguyaensis (liść)	7,678	»
—»— (gałązki)	2,579	»
» guayabensis	0,500	»
» sorbilis (świeże liście)	4,760	»
» —»— suche pędy i liście	1,050	»

Przeciętnie zawierają, suszone liście mate:

chlorophylu i smolistego soku	62,000	gr.
kwas bursztynowy	20,694	»
kofeina	7,678	»
kwas garbnikowy	12,288	»
cukier	47,048	»
alcaloid gorżki	2,033	»
kwasy organiczne	8,815	»
stearoptea	0,019	»
białko	39,660	»
włókno drzewne i wodór	708.729	»
	1,000.000	

Dr. Peckolt zestawia analizę powyższą w następujący sposób i analizę herbaty i kawy.

W 1000 cz.	herbaty zielonej	herbaty czarnej	kawy	mate
olej	7,90	6,00	0,41	0,01
chlorofil	22,20	18,84	13,66	62,00
smoła	12,20	36,40	13,66	20,69
garbnik	178,00	128,80	16,39	12.28
cofeina	4,50	4,30	2,66	2,50
fibryna	464,00	390,00	270,67	238,83
wyciąg wod.	175,80	283,20	174,83	180.00
popiół	85,06	54,40	25,61	38,11

Stąd wnioskuje prof. Dr. Caminhoa, z akademii medycznej w Rio Janeiro:

1) mate zawiera mniej lotnych olejków aniżeli herbata i kawa, przeto nie działa tak silnie na nerwy jak tamte.

2) mate zawiera więcej substancyj smolistych aniżeli herbata i kawa, przeto jest silniej diuretycznem i silniej podniecającym niż zielona herbata.

Zdanie powyższe znalazło potwierdzenie przez innych mężów nauki, jak *Dr. Lancaster* dyrektor muzeum Brytyjskiego, *Dr. Schnepp*, inspektor wód mineralnych w Bona, *Dr. Couthy* we Francyi i wielu innych.

Drzewo. Najważniejszem dla przemysłu i handlu stanu Parana jest bezwątpienia drzewo arankaryjowe (*Araucaria brasiliensis*). Lasy tego drzewa pokrywają milowe obszary płaskowyżu Parany.

Niema tutaj lepszego drzewa budulcowedo i stolarskiego. W wilgoci opiera się gniciu przez czas długi, i mniej bywa napastowanem przez robaki i termity, oraz mniej ulega innym wpływom szkodliwym, aniżeli inne drzewo budulcowe.

Kompanja »Dyle & Bacalan w Louvain w Belgii dokonała szereg doświadczeń na drzewie brazylijskiem maszyną Kirkaldy'ego celem rozpoznania wytrzymałości mechanicznej.

Wynik był następujący:

Drzewo	Ciężar właściwy	przełam na 1 □mm obciążenia	przerwanie przy obciążeniu 1 □m.
Araukarjowe	0,865	6,8 kg.	4,20 kg.
Tapinhoa	0,946	8,7 »	7,00 »
Imbuia	1,029	6,3 »	5,30 »
Szwedzka sosna czerwona	0,586	4,6 »	3,50 »
biała	0,470	4,3 »	3,10 »

Doświadczenie robiono ze szkłami długości 1 metra, przy 10 cm. w kwadrat. Wynika stąd, iż drzewo araukarjowe jest wytrzymalszem o 20% od szwedzkiej sosny, będącej w powszechnem użyciu, zwłaszcza w Anglii.

W sprawozdaniu swojem z r. 1887, złożonem sejmowi prowincyonalnemu, ówczesny prezydent wypowiedział co następuje o eksporcie drzewa araukarjowego.

»Dzięki rozumnemu obniżeniu prowincyonalnych i państwowych opłat celnych, jak również niskiej taryfie kolejowej, wywóz drzewa araukarjowego był w roku bieżącym znacznym«.

Pomiędzy innemi eksploatowanemi były lasy sosnowe w pobliżu S. José dos Pinhaer i Piraguara, gdzie ścięto 500 pni. Tartaki pp. Durieux i Desmarais & Comp. w roku ubiegłym dostarczyły deski araukarjowe wartości ogólnej 200 000 milreisów.

Jeżeli pierwsze dorwiadczenie pójdzie dobrze, można liczyć napewne na wywóz tego artykułu do wartości

6 milionów milreisów. Rynkami zbytu są Rio-Janeiro, Santos, Rio Grande, Montevideo i Buenos Aires, dotychczas zasilane deskami szwedzkiemi i finlandzkiemi.

Próby, wykonane w Europie, wykazały wyższość araukaryjowego drzewa nad innemi pod wielu względami. Trudno jednak wytrzymać walkę konkurencyjną na targu w Rio Janeiro z hurtownikami północno-amerykańskimi i nadbałtyckimi.

Kupcy ci mogą dostarczać handlarzom drzewa towar szybciej i taniej, dając im 15,2% komisowego.

Po otwarciu kolei z Paranagua do Curityby w r. 1885, kilka tartaków założono. Wywóz drzewa araukarjowego i drzewa imbuya wzrasta zwłaszcza do San Paulo, gdzie mnóstwo staje obecnie nowych budynków; odbyt był znacznym.

Wywóz ten utrudniały warunki przewozu na kolei z Santos do San Paulo*), w skutek czego niektóre tartaki stanąć musiały.

Wspomniane wyżej trudności i konkurencya z drzewem północno-amerykańskiem i europejskiem na rynku w Rio Janeiro do dnia dzisiejszego trwają bez zmiany.

Przed kilkoma miesiącami, dwa ładunki okrętowe przeznaczone do Santos, wysłano do Rio Janeiro. Deski 14 stóp długie, 3 cale grube i 9" szerokie płacono w Santos po 60 milreisów za tuzin, w Rio natomiast dawano za nie tylko 32 milreisy za tuzin, gdy amerykańskie i szwedzkie deski sosnowe po 60 milreisów płacono.

Powyższy szczegół tłómaczy, dla czego drzewo z Parany jedynie do San Paulo eksploatowanem być mogło.

Z czasem, produkcya drzewa budulcowego powinna się zmniejszyć; można bowiem mieć nadzieję zdobycia rynków w Rio Grande, Bahia, Buenos Aires i Montevideo, gdzie nie istnieją trudności konkurencyjne w tak wysokim stopniu, jak na wielkim rynku Rio Janeiro.

To, co dotąd się produkuje, wystarcza na użytek własny oraz dla stanu S. Paulo. Miasto San Paulo płaci dotychczas 100—120 milreisów za tuzin desek. S. Paulo zabudowuje się bardzo a popyt na budulec wzrasta tam stale.

Koszta przewozu pomiędzy Santos i S. Paulo od tuzina desek nie wynoszą więcej nad 6 milreisów, należałoby jednak założyć składy odpowiednie w Santos lub powierzyć agenturę komuś z kupców w Santos, w celu przesyłania desek koleją do S. Paulo.

Wartość budulca, wywiezionego do S. Paulo w r. 1892 obliczyć można na 500—600 tysięcy milreisów, suma ta mniej więcej odpowiada zapotrzebowaniu drzewa w tym samym czasie w stolicy stanu — Curitybie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Pożegnanie p. Adama Szwajkarta. Dnia 17. listopada b. r. odbyła się w salach hotelu »Imperial« uczta pożegnalna na cześć p. Adama Szwajkarta, gospodarza pawilonu polsko-amerykańskiego i reprezentanta centralnego komitetu wystawowego polsko-amerykańskiego. Zebrało się poważne grono osób zamierzających w osobie p. Szwajkarta, uczcić Polonię amerykańską, która nie szczędząc trudów i ofiarności, wzięła udział w naszem turnieju narodowym, tem samem dała dowód solidarności narodowej. Serdeczność, ciepło i poważny nastrój, jakie panowało podczas tej uczty powinne być dowodem, iż idea łączności z wychodźtwem znachodzi w społeczeństwie naszem coraz silniejszy oddźwięk.

Szereg toastów rozpoczął p. Władysław Terenkoczy, dyrektor banku zaliczkowego, pijąc w ręce p. Szwajkarta na cześć komitetu wystawowego polsko-amerykańskiego. Następnie p. Platon Kostecki, nestor dziennikarstwa polskiego, w porywających słowach zaznaczył znaczenie Polaków amerykańskich dla sprawy narodowej i wzniósł kielich na cześć Polonii amerykańskiej. W dalszym ciągu przemówił p. Adam Szwajkart dziękując za wyrazy uznania dla komitetu polskiego wystawowego i Polonii amerykańskiej, wniósł na ręce Dra Stanisława Kłobukowskiego toast na pomyślność redakcyi »Przeglądu emigracyjnego«, grono osób grupującego się koło pisma tegoż. Przemawiali dalej Dr. Wiktor Ungar redaktor »Przeglądu emigracyjnego« na pomyślność polskiej idei kolonizacyjnej, Dr. Aleksander Lisiewicz na cześć dziennikarstwa polskiego, poseł do sejmu krajowego Teofil Merunowicz na cześć redakcyi »Przeglądu emigracyjnego«, Dwernicki na pomyślność tow. handlowo-geograficznego, Ulmer na cześć Polek Amerykanek, Ihnatowicz na zdrowie syna p. Szwajkarta, wreszcie prof. Dr. Ciesielski staropolskim kochajmy się, zakończył ucztę, która na długie czasy pozostanie dla nas miłem i pokrzepiającem wspomnieniem. Pan Szwajkart wyjechał dnia 27 b. m. za Ocean do swej przebranej Ojczyzny wywożąc ze sobą szczerą sympatyę wszystkich tych, którzy mieli sposobność poznania go bliżej. W p. Szwajkarcie poznaliśmy również gorliwego zwolennika polskiej idei kolonizacyjnej i mamy nadzieję, ze p. Szwajkart, który podczas swego pobytu wśród nas w tej idei się utwierdził, rozpocznie w tym kierunku energiczną działalność.

P. Jerzmanowski zrezygnował z godności prezydenta Ligi polskiej w Ameryce. Aż do wyboru nowego prezesa Ligi urząd ten w zastępstwie sprawować będzie p. Napieralski z Chicago, dotychczasowy zastępca prezesa Ligi polskiej.

Nowe polskie kościoły niezależne mają powstać w Chicago i w Poznaniu w stanie Wisconssn.

Wybory w Ameryce a Polacy. Wobec zwycięstwa republikanów a porażki demokratów w szeregach których znajdowało się przeważna część Polaków, demokratyczni polscy kandydaci upadli niemal wszędzie. Natomiast w niektórych miastach przeszli polscy republikańscy kandydaci. I tak Buffalo Polak Górski został wybranym najstarszym urzędnikiem miejskim.

Wiadomości z Brazylii. »Przegląd« lwowski z dnia 27 listopada 1894, podaje obszerną korespondencyę z Brazylii z kolonij polskich, potwierdzającą w zupełności nasze wiadomości o wojnie domowej i okrucieństwie rządu brazylijskiego wobec obcych poddanych. Korespondencya ta potwierdza rownież naszą wiadomość o śmierci Jana Kośmińskiego. Autor tej korespondencyi, osoba duchowna uważa za rzecz niezbędną i niemal piekąca, ustanowienie austryackiego konsulatu w Curitybie, celem ochrony interesow poddanych austryackich, przeważnie naszych rodaków. Zdaniem korespondenta sytuacya polityczna w Paranie obecnie się polepszyła. Ludność polska ekonomicznie stoi nie źle,

---

*) Od paru lat nowo powstałe kolonie polskie obok San Bernardo dostarczają potrzebnego dla San Paulo materyału drzewnego. (Przyp. tłom.)

brak tylko inteligencyi polskiej, które może znaleść wielkie pole dla siebie, jeśli się rzuci do handlu i przemysłu.

Emigracya do Brazylii. Mimo niekorzystnych wieści o politycznym stanie w Brazylii — powstaje znowu wśród naszych włościan, zwłaszcza we wschodniej Galicyi prąd emigracyjny do Brazylii. W niektórych jednak gminach włościanie dzięki radom światlejszych obywateli — wysyłają wpierw delegatów swych do Parany, celem zbadania stosunków na miejscu. W ten sposób zapobiegnie się gorączkowej emigracyi na oślep i niesumiennemu wyzyskowi agentów — a włościanie od naocznych świadków dowiedzą się o warunkach miejscowych.

Sprawa Krzemińskiego. Aresztowany przez władze rosyjskie St. Krzemiński, obywatel Stanów Zjednoczonych za niedozwoloną emigracyę do Stanów Zjednoczonych i udział w powstaniu 1863 r., zmarł nagle we więzieniu w Warszawie. Akcya rządu Stanów Zjednoczonych celem uwolnienia Krzemińskiego została więc przerwaną. — Pisma polsko-amerykańskie zajmują się bardzo tą jak nazywają »zagadkową« śmiercią.

Rusini w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych istnieją 2 towarzystwa rusińskie; jedno grecko-katolickie pod nazwą »Grecko-katolickie Zjednoczenie«, organem którego jest *Amerykański ruski Wiestnik*. Stowarzyszenie to zostało założone przez lud i księży grecko-katolickich, liczy około 3 tysiące członków. Drugie Towarzystwo, niby także grecko-kat., a w rzeczywistości prawosławne jest »Sojuz ruski«, założone przez 3 księży, którzy przeszli na prawosławie. Ci ludzie są: Towt, ekskomunikowany ksiądz gr.-kat., a teraz protojerej w Wilkesbarre i wikary moskiewskiego archireja w San Francisco; Kruszka toż samo ekskomunikowany ksiądz gr. kat., z Galicyi. Trzecim nareszcie założycielem i sekretarzem »Sojuza« jest ks. Konstankiewicz z Shamokin.

Niedawno odbyły się w 40 stanach Unii północno-amerykańskiej (na 44) wybory do ciał reprezentacyjnych. Depesze zwiastują zwycięstwo republikanów, skutkiem czego także skład większości w izbie reprezentantów w Waszyngtonie zmienić się musi. Wybory do kongresu nastąpić mają w d. 4-tym marca 1895-go r., prawdopodobnie wypadną przeto również w duchu republikańskim, tak, że demokratyczny prezydent Clevelaud, którego mandat prezydyalny trwa do d. 4-go marca 1897-go r., ujrzałby się zmuszonym rządzić z większością opozycyjną. Większość ta rzuciłaby się niezzwłocznie z całym impetem na nową taryfę celną, która zgładziła grzechy protekcyonistyczne bilu Mac-Kinleya. Prezydent Cleveland tak ścisle zjednoczył się z ideą przeprowadzonej świeżo reformy, że z pewnością na powrót do ciasnych idei Mac-Kinleya, dopóki rezyduje w Białym Domu waszyngtońskim, nie pozwoli. Mogą wyniknąć ztąd przykre starcia, wiodące chyba do — rezygnacyi Clevelanda.

Wedle sprawozdania komisarza zdrowia, w roku ubiegłym procent wypadków śmierci w Chicago, wynosił 16.9 na 1000 osób ludności. Świadczy to, że Chicago bardzo zdrowem stosunkowo staje się miastem. W latach 1843—1853 umierało 36.32 osób na 1000 mieszkańców w tem mieście.

W Mt. Carmel, zacni bracia Rusini wyrzucili ze swej grecko-katolickiej cerkwi, moskiewskiego prawosławnego popa z Shamokin, Pa.

Na intencyę nawrócenia zwolenników »niezależnego« kościoła w Cleveland odprawiać się mają w Górzniu (Prusy Zachodnie) nabożeństwa, a każdy wyjeżdżający ztamtąd do Ameryki składać ma przyrzeczenie, iż nie odstąpi od kościoła katolickiego. Tak donosi Polonia z Cleveland.

Wiadomości ekonomiczne.

Ważne dla artystów. Do kościoła polskiego w Meriden, Conn., sprowadzili parafianie obraz z Galicyi, pędzla dobrego malarza polskiego. Dotychczas księża polscy w Ameryce do swych kościołów kupowali wstrętne bohomazy, smarowane przez niemieckich fuszerów. Gdyby więc księża teraz postanowili wszystkie obrazy sprowadzać z Polski, zamawiając je u naszych zdolniejszych malarzy, przysłużyliby się istotnie sztuce, która na wielkie poparcie w biednym kraju naszym liczyć nie może.

Z polskiej kopalni złota w Kalifornii. Polska kopalnia złota w Middle Creek w Kalifornii, nie próżnuje. Do Chicago znów nadeszła z kopalni nowa sztaba złota, wagi prawie trzech funtów ($32^1/_2$ uncyi). Druga sztaba, jak donosi telegram otrzymany tegoż dnia, już została wysłana; następna miała być wysłaną za cztery dni.

Telegram z Middle Creek donosi, że w d. 1-szym paźdz. otrzymano w młynie 76 uncyi amalgamu, czyli około 15 uncyi złota. Przedstawia to wartość dol. 250. Gdyby tak było codzień, możnaby liczyć otrzymane w ciągu roku złoto — *tylko przy 10-ciu stępach* — na dol. 80.000. Gdy zaś koszta eksploatacyi mogą wynosić najwyżej od 20 do 30 tys. dol., na czysto kopalnia dałaby 50 do 60 tys. dol.

W Toledo jest 26 polskich towarzystw wzajemnej pomocy w razie śmierci lub choroby, 49 szynków, 2 składy żelaztwa, 10 składów tow. łokciowych, 13 jatek z mięsem, 2 fabryki cygar, 1 skład węgli i drzewa, 2 orkiestry, 2 doktorów, 2 gazety tygodniowe, 2 kościoły, 1 kowal.

Polsko-amerykańskie gazety donoszą: iż w ostatnich czasach przyjeżdża do Milwaukee wielu Polaków z różnych stron w nadziei pozyskania pracy w »śmietankowym« grodzie. Wszyscy jednak doznają zawodu, ponieważ stosunki tamtejsze pozostawiają wiele do życzenia. Podajemy tę wiadomość dlatego, aby ostrzedz tych, którzy przedstawiają sobie łatwość pozyskania pracy w Milwaukee.

Zmniejszenie imigracyi. Raport parlamentarny wykazuje, iż w ciągu 9-ciu miesięcy po koniec września przybyło do Anglii w drodze do Ameryki tylko 28.037 imigrantów, podczas gdy w odpowiednim okresie roku zeszłego przybyszów było 83.361. Jest to zmniejszenie bardzo znaczne.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szan. towarz. polskie „Bratnia pomoc“ w San Paulo. Mamy szczupły zapas książek. Jeśli nam nadeszlecie na koszta przesyłki odeszlemy Wam. List z czerwca b. r. otrzymaliśmy i na takowy odpowiedzieliśmy.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Gazeta Codzienna

pismo polityczne z bezpłatnym dodatkiem religijnym p. t. „**Familia Chrześciańska**", redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiej, zacznie z d. 1 października r. b. wychodzić w Toruniu **codziennie** z wyjątkiem poniedz. i dni poświątecznych. „**Gazeta Codzienna**" będzie pismem szczerze katolickiem i polskiem, niezależnem od wszelkich partyi.

Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko **1** markę **50** fen.

Numery okazowe rozsełą się na żądanie gratis i franko.

Toruń (Thorn W. Pr.) we wrześniu 1894.

Za Redakcyę: **Jan Brejski.**

Za Wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

ROCZNIKI

Przeglądu Emigracyjnego

z roku 1893

są do nabycia w redakcyi tegoż pisma

ul. Garncarska l. 12,

w cenie: kompletne po 4 zł.

niekompletne po 2 zł.

Ważna wiadomość dla naszych wychodźców!

GOSPODA POLSKA

istnieje pod adresem

Hamburg, Steinstrasse 129 Haus 11 parter.

Polacy, Litwini i Rusini!

znajdziecie tam pomieszczenie za niedrogiem wynagrodzeniem, jakoteż wszelkie informacye udzieli Wam tamże pan T. Łęgowski **w rodzinnym Waszym języku.**

ADRESY

wszystkich polskich Towarzystw oraz księży

w Ameryce

są do nabycia

w Redakcyi „Przeglądu Emigracyjnego".

F. MISSLER

JENERALNY EKSPEDYENT OKRĘTOWY

Bremen, Bahnhofstrasse 30.

wysyła pasażerów do Ameryki.

F. MISSLER

DOM BANKOWY

New York 106, West Street

wysyła pasażerów do Europy, załatwia szybko bezpiecznie i tanio wypłaty pieniężne w Galicyi, w Królestwie, Poznańskiem i t. p.

BIURO INFORMACYJNE i AJENTURA

K. SAWICKIEGO

w Chicago Ill. 572. Noble str.

pośredniczy w wszelkich interesach z Europą, sprzedaje karty okrętowe, mienia i wysyła pieniądze do wszystkich krajów.

„PRZYJACIEL LUDU"

dwutygodnik, poświęcony sprawom ludowym

wychodzi od lat pięciu

1. i 15. każdego miesiąca we Lwowie.

Kosztuje rocznie 1 zł. (w Ameryce 1/2 dol.)

Adres redakcyi i administracyi:

Przyjaciel Ludu, Lwów.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.